Materyały do polskiej weterynaryi ludowej

zebrał

Seweryn Udziela.

I. Powiat gorlicki i grybowski.

Lud wiejski nie wzywa jeszcze weterynarza, gdy mu koń lub bydlę zachoruje, albo przynajmniej czyni to nadzwyczaj rzadko. Wieśniak leczy sam zwierzę chore, w trudniejszych wypadkach, gdy własna kuracya nie wystarcza lub nie skutkuje, idzie po chłopa, znającego się według ogólnego mniemania mieszkańców wioski — lepiej na chorobach zwierząt od innych wieśniaków i umiejącego poradzić dobrze i zapobiedz nieszczęściu. Takich specyalistów znajduje się na wsi czasem dwóch, trzech, czasem jeden tylko, a niektórzy z nich cieszą się sławą i wziętością wśród ludu w promieniu mil kilku.

Etnografowie przy badaniach swoich zwracali uwagę w mniejszym lub większym stopniu na tę stronę wiedzy ludowej. To też posiadamy już sporo materyału z weterynaryi ludowej rozrzuconego po wielu dziełach ludoznawczych i czasopismach, a byłby czas zebrać wszystko razem i zestawić w osobnem dziele, w „Weterynaryi ludowej“.

Zanim to jednak nastąpi, pragnąc przynajmniej jedną cegiełkę przyłożyć do przyszłej budowy, a zachęcony życzliwem słowem Szanownej Redakcyi „Przeglądu weterynarskiego“, *) podaję to, co udało mi się zebrać wśród ludu polskiego, zamieszkującego powiaty: gorlicki i grybowski.

Zbyt mało jest tego materyału, aby wartało pokusić się o dochodzenie, z jakich źródeł wiedza ta pochodzi, wszelako zaznaczyć wypada, że wiele wiadomości weterynaryjnych dostaje się między lud z książek, wprawdzie rzadko bezpośrednio, ale przez dwory i plebanie; gdzie czeladź ma sposobność przypatrzenia się racyonalnemu leczeniu koni i bydła i przekonaniu się o skutkach takiej kuracyi — a następnie nabytą w ten sposób wiedzę praktykuje później na swojem gospodarstwie. Wiele tą drogą nabytych wiadomości praktycznych w wiekach dawniejszych znaleźć można dziś jeszcze między ludem, bo przechowuje je potężna siła zachowawcza mas całych. Ale dla tej samej siły konserwatywnej można wyszukać także praktyki lekarskie sięgające jeszcze przedchrześcijańskiej kultury ludu naszego.

---

*) „Przegląd weterynarski“ Lwów 1900 r. str. 281.

Konie.

Gruda u koni. Strupy powstające między pętlina a kopytem smarują prochem strzelniczym zarobionym ze smalcem, zalewają naftą, zasypują siwym (sinym) kamieniem (*Cuprum sulfuricum*).

Kaszel u koni. Dają jeść jałowiec, tatarczuch, utłuczony pieprz z miodem i starym smalcem gęsim; kadzą dziegciem.

Opuchnięte dziąsła. Gdy dziąsła opuchną, to przecinają je puszczadłem, aby się wylała zepsuta krew. Potem ranę wycierają dobrze solą. Dają też jeść wykę, groch okrągły dobrze pokropiony słoną wodą, aby się lepiej krew wygniotła.

Zołzy u koni. Kadzą kościami z tchórza.

Bydło.

Ciąża, ocielenie. Gdy krowa ryczy, nie chce jeść, wącha w koło siebie, wyskakuje na inne bydło, wtedy mówią, że się latuje, bydli, poluje, bierze bydło. O klaczy mówią, że się bije, o świni że się huka. Gdy prowadzą krowę do wołu, a spotkają się najpierw z kobietą, to krowa będzie miała jałówkę, jeżeli zaś spotkają się najpierw z mężczyzną, to byczka. Gdy cielna krowa potłucze się, albo bodła się z inną krową, aby nie zmietała (poroniła) skrobią łopatę od pieczenia chleba, dodają do tego: bożego drzewka, lubczyku, czasem innego ziela, soli, kawałek troka (koniec) od zapaski, utłuczonego korala i oskrobin z cwancygiera (srebrny pieniądz). Z tego robią gałkę i dają krowie zjeść. Na tydzień lub dwa przed ocieleniem zaczynają doić krowę. Mleko to przy gotowaniu zwiera się na ser i nazywa się siarą. Jeżeli siara jest miękka, krowa porodzi jałóweczkę, jeżeli twarda, to byczka. Jałówkę rodzi krowa we właściwym czasie t. j. po 285 dniach, z byczkiem chodzi czasem i tydzień dłużej. Na tydzień przed ocieleniem dają krowie codziennie trochę żyta jarego, kapusty kwaszonej, lub kapuśniarki, aby prędzej krety (brodawki maciczne, łożyszcza) spękały. Przez trzy dni przed ocieleniem kadzą krowę święconym dzwonkiem, lub koprem. Przy ciężkich porodach, szczególniej gdy płód jest nieprawidłowo w macicy ułożony, wzywają odważnych. W każdej wsi bywa kilka takich odważnych kobiet, a czasem dwu lub trzech mężczyzn. Przy porodzie najważniejszą rzeczą jest, aby główka była na wierzchu przednich nóżek. Jeżeli pokazują się nóżki, a głowy niema, to wsuwają rękę do cielętnika i wyszukują głowę. Gdy znajdą starają się położyć ją na nóżkach. Potem ciągną za nóżki. Czasem gdy cielę ma dużą głowę trudno wyciągnąć. Wtedy ciągnie kilku chłopów, jeden za dolną szczękę, inni za nóżki do których przywiązują cienki sznurek. Jedni ciągną za nogi, a inni za sznurek. Po ciężkich porodach, gdy krowa była źle żywiona, zmarni się. W roku 1896 grad zniszczył plony w Jastrzębi w powiecie grybowskim. Pasza była niezdrowa i mało jej było. Bydło żywiono licho. Dlatego na wiosnę w r. 1897 przy ocieleniu zmarniło się 14 krów i jałówek w jednej Jastrzębi. Podczas porodu, a także i po porodzie, gdy krowa słabnie,

dają jej po kawałeczku chleba z solą na wzmocnienie. Gdy się krowa ocieli kadzą ją zaraz okruszkami ziela święconego, aby czarownice mleka nie zepsuły. Potem dają jej litr żyta jarego (wiosennego), lub osolonej kapusty kwaszonej. Gdy się ziele (wszystkie gatunki jakie mają w domu) ugotuje, dają 2—3 l. kapusty do cebrzyczka, posypują ½ l. mąki jęczmiennej, zalewają odwarem z ziela, solą i dają krowie. Takie picie podają krowie przez tydzień. U biedniejszych podają sam osolony odwar z ziół. Picie to nie powinno być gorące, boby krowa dostała rozwolnienia. Przez tydzień podają krowie do jedzenia siano ogrodowe. Przez ten czas nie dają krowie ani sieczki, ani koniczu, bo by się w niej zapiekuo (zatwardzenia dostałaby). Gdy się krowa nie może odprawić, dają jej na wyczyszczenie śledzia, odwar z rzeżuchy, ług, odwar z utłuczonej ugotowanej nóżki zajęczej. Gdy się urodzi byczek, a chcą na drugi raz mieć jałówkę, położywszy na ziemię zaraz po urodzeniu przewracają go na drugi bok. Jeżeli cielę słabe, to się je skrapia zimną wodą i chucha do pyska. Aby cielę było jesne*) wkładają mu do pyska zaraz po urodzeniu trochę słomy. Także zaraz po urodzeniu dają jałóweczce do zjedzenia 1½ listka barwinku, aby się polowała za 1½ roku, a krowie ziela św. Piotra, aby się wnet latowała. Gdy się krowa długo nie latuje dają na tę intencyę 1 cent do torbeczki, z którą w czasie nabożeństwa chodzi kościelny. Jeżeli się okadzi cielę koprem, to nie będzie miewało uroków. Cielę posypują niektórzy mąką lub solą i dają krowie do wylizania, chociaż inni twierdzą, że to nie dobrze, bo krowa może zeskatnieć (stracić apetyt). Zwykle zabierają cielę do izby, tam je myją zimną wodą, aby wszołów nie miewało. W dzień ocielenia krowy, kto pierwszy przyjdzie z obcych do domu jest czarownikiem, względnie czarownicą. Z domu wtedy nic nie dadzą, nie kupują, nie sprzedają, nie pożyczają, ani oddają, bo z tą rzeczą zabrałoby się i mleko. Cielę, jeżeli jest duże i ładne, zwykle przysadzają, liche zaś sprzedają po 8 dniach za kwotę 2—4 złr. Gdy cielę mają sprzedać wyrywają z niego na głowie, na grzbiecie i po bokach trochę sierści i dają krowie zjeść z chlebem, lub z ziemniakami, aby nie ryczała za niem. W tym samym celu owijają około rogów krowy ten powrózek, którym cielę było uwiązane. Przysadzone cielę ssie matkę sześć do ośmiu tygodni. W ostatni tydzień puszczają cielę na tak zwany omycek t. j. wydajają krowę zupełnie, a cielę puszczają do próżnego wymienia krowy. Zwykle krowy takie wyglądają nędznie. Jeszcze w czasie gdy cielę ssie matkę, uczą je pić mieszankę t. j. zamieszkę (brajkę) z mąki rozrzedzonej mlekiem. Poczem dają mu drobnego siana, lub koniczu i potrosze owsa. Po dwu lub trzech miesiącach wypędzają cielę na zieloną paszę. Gdy cielę wychodzi na pole, rzadko w stajni dają mu suchą paszę, chodzi też owalane od rozwolnienia. W ogóle cielęta do roku bardzo nędznie chowają. Jeżeli w czasie lata cielę odstawione przy krowie się pasie, przywiązują mu na gębę kawałek skóry z jeża, lub skórę ponabijaną gwoździkami. Cielę zbliżywszy się do matki chce ją doić, lecz przytem ją kłuje, skutkiem tego krowa kopie cielę i odpędza od siebie.

---

*) aby jadło dobrze.

Stwardnienie wymion. Po ocieleniu, gdy się dużo mleka w wymieniu zbierze, to wymię twardnieje. Rozcierają je wtedy rozparzonym żółcieniem, smarują tłustością ze święconego w Wielkanoc. Biorą też na niecki żarzących węgli i uopánają (podrzucają ogień) z tyłu krowy; naparzają wymię wrzącą kapustą, zielami, macierzanką, bylicą, żółcieniem, miętą, żeleźnicą obmywają ciepłym odwarem żeleźnicy, mięty pieprzowej. Kadzą paschołem (duża woskowa świeca).

Żeby się mleko nie psuło. Kadzą okruszynami z paschołu. Ziele św. Wojciecha ususzone i utłuczone zarabiają z żytnią mąką, pieką i po kawałeczku dają krowie.

Kadzą przestępem.

Maślniczkę wyparzają sakwasem, aby prędzej masło się zrobiło.

Mielą kwartę jarej pszenicy a przed mełciem i po mełciu wymiatają dobrze żarna. Z tej mąki pieką placek i święcą go razem z innymi pokarmami w Wielkanoc. Na każdym nowiu i pełni kadzą krowę kawałeczkiem tego placka. Krowie wtedy mleko nie zepsuje się, a masło robi się ładne.

Gdy krowa słaba, wygina się, ma niezdrowe mleko, kadzą ją wykrętką (maź wypadła z koła) znalezioną na drodze za granicą wsi.

Jeżeli krowa nagle mniej mleka daje, to pewnie jej ktoś mleko odebrał. Wtedy idą do takiego, który umie naprawić. Ten każe wbić 9 szpilek w powiązkę t. j. szmatkę przez którą cedzą mleko. Te szpilki kłują tę osobę, która krowie odebrała mleko. Znalezioną podkowę rozgrzewają i nalewają na nią mleka od tej krowy, której mleka ubyło. Wkrótce potem przyjdzie ta osoba, która mleko odebrała i przeprasza za odebranie mleka. Krowie dają co miesiąc w każdy nowy piątek listek przestępu białego, żeby krowa miała dobre mleko i masło żeby było żółte. W dzień św. Wojciecha wiele kobiet nie da mleka, bo w ten dzień czarownice mają największą moc do odebrania mleka.

Bolenie. Gdy bydlę ma boleści, przelewają wodę 3 razy przez kosę i dają pić bydlęciu. Dają także utarty z solą lubczyk.

Choroby oczu. Uszczka jest to biała błonka wychodząca z kąta oka, posuwa się ona ku środkowi i gdy zakryje źrenicę, bydlę nie widzi. Gdy bydlę dostanie uszczkę, wyskrobują ze środka żabich skrzeków (skorupy skójki rzecznej) szkliwo i zasypują niem oczy gęsiem piórem z przeciwnej strony uszczki. Tak samo zasypują ususzonem i utartem łajnem człowieczem, potem zalewają słodkiem mlekiem. Zasypują i kadzą gwoździkami z cukrem. Jeżeli oko stłuczone to zalewają moczem, lub udojonem ciepłem mlekiem. Gdy uszczka zakryje całe oko, umieją niektórzy przeciąć ją brzytwą i zdjąć.

Dziug, wodnica. Gdy krowa ma gęste, gorące mleko, lub gdy się cielę przessie dostaje w nogach dziuga. Nie może wstać, nie chce pić i wyciąga się. Mięso w nogach robi się rzadkie, jak przy wodnej puchlinie. To rozchodzi się po całem ciele i cielę w dwu dniach zdycha. Zaraz w pierwszej chwili, gdy spostrzegą że cielę ma dziug moczą mu nogi w zimnej wodzie, lub w ciepłej serwatce, kadzą jęczmieniem i kurzenicami. *) Gdy widzą, że cielęciu nie lepiej, zabijają je. Gdy

*) suchymi odchodami kurzemi.

się dziug rozejdzie po całem ciele, mięsa nie można jeść, bo jest rzadkie, wodniste.

Kurdziel, ccyca. W ziemi żyje robak biały, cieniutki jak niteczka nazywa się kurdziel, albo ccyca. Gdy ten kurdziel wejdzie bydlęciu między racice, gryzie dziurę. Gdy zaś bydlę zje go z trawą lub napije się z dołka w polu, w którym był kurdziel, gryzie on dziurę w języku Jeżeli bydlę ma kurdziela w nodze to kuleje, gdy źaś ma na języku, to nie może jeść, ani pić a nogą zadnią kopie po karku. Po tem też można poznać, że bydlę ma kurdziela. Jeżeli bydlę dostanie kurdziela i gospodarz zaraz je leczy, to może wyleczyć. Jeżeli zaś kto kupi bydlę z kurdzielem, to trudno wyleczyć. Kurdziela zażegnują. Zażegnujący bierze z trzech miejsc po trosze sierści z chorego bydlęcia, wkłada ją w środek kawałka chleba lub ziemniaka, idzie tam, gdzie się nawóz składa, klęka na gnoju i modli się. Potem wraca do stajni i daje bydlęciu zjeść sierść z chlebem lub ziemniakiem. Kurdziela zalewają moczem, naftą, witryolem, terpentyną, przykładają łajno małego dziecka, które ssie, zasypują siwym kamieniem (siarkan miedzi). uskrobanym centem, żytnią mąką wymiecioną z żarn, wyszukują w ziemi kurdziela, suszą, trą i zasypują nim dziurę, przykładają miód.

Moczenie krwią. Bydlę moczy krwią, gdy przejdzie jaskółcze gniazdo, gdy przeskoczy rów i żyła w niem się przerwie, a także ze zmęczenia, gdy nie nauczone wielki kawał drogi przejdzie. Dają pić dobrze posolony odwar z chropy (kory) czarnej brzozy, z prosa tureckiego, z mięty kobylej, macierzanki.

Parchy. Z przeziębienia, lub z uroków dostanie bydlę parchów. Smarują je wtedy odwarem z kurzenic (kurzy gnój), naftą, słodką śmietanką, ługiem (wodą z solą), mydlinami, tłustością.

Paskudnik, flus (zdęcie). Paskudnika dostanie bydło, gdy chytro (łakomie) je lub pije, z uroków, a najprędzej z młodego koniczu. Wtedy robi się na oku paskudnik. Jestto czarna krosta w kątach obu ócz. W tej kroście znajduje się czarna zsiędziona krew. Trzeba krostę zerżnąć, aby ta krew wyszła. Kto nie umie zrzynać, miesza sadzę. czosnek i sól, bierze w palce trochę tej mieszaniny i trze dobrze tę krostę aż pęknie i krew wyjdzie.

Flus poznaje się po tem, że bydlę ma krzyże gorące, brzuch wzdęty, oddycha ciężko i nie gryzie dźwięki. Flus trzeba zebrać. Macza się rękę w ciepłej wodzie, bierze trochę miałkiej soli i kładzie rękę do kiszki odchodowej. Tam wyciera się solą górną część kiszki (zbiera flusa), następnie wygarnia śluz (brudno-żółta, ślamowata ciecz), w tym celu kilka razy wkłada rękę i wygartuje śluz z odchodami Dają pić odwar z ziół, wapienną wodę, naftę, okowitę słoną, ciepłą wodę, rosół z solonej słoniny, mieszaninę z kwaśnej śmietanki, drożdży, oliwy i kminku, sól angielską, odwar z łopuszy. Dają utłuczony i posolony psi mlecz, owczy gnój. kilka owieczek (krocionóg ziemny), węże wylenisko (krowie cielnej nie można dawać, boby jej mogło zaszkodzic). Trą po plecach i po brzuchu na dołkach maczaną w ciepłej słonej wodzie bylicą, a gdy jej nie ma, to słomianymi wiechciami.

Wkładają zdętemu bydlęciu kij do pyska i pędzą z pół godziny. Prowadzą do stawu lub rzeki, polewają wodą i trą słomianymi wiech-

ciami po krzyżach i po brzuchu na dołkach. Zdęte bydlę trącają członkami rąk te osoby, które na wiosnę zabiły niedźwiadka (turkucia). Gdy cielę dostanie flus, to okręcają kij mokrą osoloną szmatą, wkładają cielęciu do kiszki odchodowej i obracają. Tym sposobem zbierają flus.

Rozwolnienie. Rozwolnienia dostaje bydlę z przeziębienia, z młodej trawy na wiosnę, z ziemniaków z koniczu młodego, z naciny (łodyg z liśćmi) ziemniaków, z młodego żyta w jesieni i gdy w słomie jest dużo sprzęczki (skrzypu). Cielę może dostać rozwolnienia, gdy się przessie. Gdy się z bydlęcia leje, dają mu pieprzu, suszonego jęczmienia lub owsa odwar z chropy (kory) czarnej brzozy dobrze posolony. Dają bydłu słomy, siana lub koniczu.

Uroki. Gdy się kto zadziwi patrząc na bydlę, to bydlę dostanie uroków. Poznaje się je po tem, że bydlę nie chce jeść i trzęsie się.

„Uroki trzeba mu odprawić, odczynić" radzi jeden drugiemu, przyczem postępują w następujący sposób. Nabierają do trzeciego razu wody poprądowej *) rzucając do niej 3—5—9 rozżarżonych węgli, taką samą ilość szczypt soli i kawałeczków chleba. Połowę tej wody dają pić bydlęciu a drugą połową 3 razy skrapiają bydlę na grzbiecie od ogona ku głowie. Plują na chore bydlę 3 razy. Ocierają od ogona ku głowie 3 razy poplutym nadoukiem (dolna część koszuli), trokiem fartucha, wywróconemi gaciami. Przynoszą wody poprądowej w bucie i oblewają 3 razy od ogona ku głowie, a za każdym razem plują na bydlę.

Kto się popatrzy na bydlę, aby mu nie dać uroków, powinien popatrzeć na paznokcie, albo popluć 3 razy członki palców i powiedzieć: „Na psa uroki".

Wszoły (wszy). Gdy bydło ma wszoły, myją je odwarem nietoty, *) polewają naftą, smarują szarą maścią (z apteki), zlewają okowitą i nakrywają workiem, żeby się zaparzyło, opalają smolówkami i zmywają wodą, smarują żywem srebrem wysmażonem z tłustością, zmywają rozpuszczonym siwym kamieniem. W dzień św. Łucyi (13/12) dają naczczo bydłu po jednej cebuli, aby przez cały rok nie miało wszy. Ktoby dał $^1/_2$ cebuli, to przez $^1/_2$ roku nie będzie bydlę miało wszy.

Zatwardzenie (zapieczenie). Gdy bydlę dostanie zatwardzenia, puszczają mu krew z karku. Dają pić żytni żur kiszony, gotowane ugniecione ziemniaki z maślanką, odwar kruchliny (kruszyny), psi mlecz z korzeniami utłuczony z solą, słoninę topioną, olej, oliwę, maź, którą zbierają na końcu osi u wozu, sól angielską, śledzie, kminek utłuczony i zarobiony ze śmietaną, kilku jajami i tłustością, rosół z koryta, w którem słoniała słonina, utłóczone i ugotowane nóżki zajęcze. Zapieczenie w końcu wyjmują ręką.

---

*) woda zaczerpnięta na prądzie w rzece.

*) widłak pospolity.

Zęby. Jeżeli się bydłu zęby chwieją, nacierają dziąsła czosnkiem, szadzami i solą, zlewają octem, pocierają warzechą (duża łyżka do mieszania potraw przy gotowaniu), którą mieszano mięso święcone gotowane na Wielkanoc.

Żaba. Trafia się, że bydlę rzuci się na ziemię, przewraca się, kopie nogami, oczami wywraca podobnie jak w wielkiej chorobie. Ludzie mówią, że je tłucze żaba. Twierdzą, że krew się wzburzy i tak dokazuje. Żaba częściej tłucze cielęta niż krowy. Żaba tłucze także i źrebięta. Jeżeli żaba tłucze bydlę, starają się, żeby je przestraszyć. Rozbijają nad niem garnek z popiołem, trzop z mazią, obsypują z 9 kretówek zebraną ziemią, rozbijają nowy garnek laskowym (z leszczyny) kijem, strzelają nad bydlęciem, żeby się zlękło, troczkami od fartucha 3 razy uderzają je po brzuchu silnie, nacinają uszy, dają mu zjeść kilka listków przestępu umaczanego w krwi z ucha. Dają pić odwar z przestępu. Najlepszem lekarstwem przeciw tej chorobie ma być przestęp.

Trzoda chlewna.

Chcąc świnie zostawić na opas, aby się nie hukała, trzeba jej dać pyłku kwiatowego z konopi.

Jęczmień. Świnia dostaje jęczmienia z uroków, z wielkiego gorąca, z bolu i gdy ma w chlewie mokro. Robi się jej pod językiem, lub na podniebieniu krosta. Świnia wtedy jest smutna, nie chce jeść ani pić. Krostę tę trzeba zerznąć lub zeskrobać nożem i dobrze wytrzeć solą. Potem daje się jej jeść suchego jęczmienia, aby się lepiej ta krosta zdarła. Jeżeli się tej krosty nie zerznie, to świnia może w 2 dniach zdechnąć*).

---

*) Wyrażenia ludowe, przytoczone w niniejszym artykule używane są przez lud w miejscowościach: Zagorzany, Libusza, Luźna, Rzepiennik marciszewski, strzyżewski, biskupi i suchy, w Ostruszy, Ciężkowicach i Jastrzębi.

S. Udziela.

Odbitka z „Przeglądu weterynarskiego“ Nr. 12 z r. 1900.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.